

Monika Sawicka

*Wszystkie
nasze tajemnice*



Monika Sawicka

*Wszystkie
nasze tajemnice*

© Copyright by Monika Sawicka & e-bookowo

Fotografia na okładce: enriquelopezgarre (pixabay.com)

Korekta: Katarzyna Krzan

Skład: Katarzyna Krzan

ISBN e-book: 978-83-8166-107-2

ISBN druk: 978-83-8166-108-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2020

*Miłość sama w sobie jest „nie do pojęcia”,
ale dzięki miłości możemy „pojąć wszystko”.*

Ks. Józef Tischner



Książkę dedykuję moim Rodzicom.

*Mamo, dziękuję, że wychowałaś mnie na dobrego
człowieka. I nawet fakt, że gdy byłam niemowlęciem
chciałaś udusić mnie poduszką, bo przeraźliwie
wrzeszczałam, nie zmieni tego, że Jesteś Moim Wszystkim.
Wypada też podziękować Tacie, że od tej poduszki mnie
uratował. Być może dzisiaj tego żałuje ;)
Świat straciłby całkiem niezłą
(a na pewno zdystansowaną i pełną autoironii) pisarkę ;)
Kocham Was.*



Prolog

– Będę cię kochał do końca życia. A jeśli jest coś potem, będę cię kochał także po śmierci.

Tak powiedział, gdy byłem bliska uznania, że moje życie to porażka, że przeszłość zdominowała teraźniejszość i sprawiła, że nie mam przed sobą przyszłości. Że życie nie ma mi nic do zaoferowania.

Tym jednym zdaniem sprawił, że powzięłam postanowienie: przyjmę, co podarował mi los. Drugą szansę.

– Każdego dnia będę przynosił ci kwiaty i nosił na rękach.

– Nie kwiatów chcę, lecz pewności, że jestem dla ciebie kwiatem i będziesz o mnie dbał, jak o najdelikatniejszą różę. Nie noś mnie na rękach, noś mnie w myślach i sercu, w każdym milimetrze skóry.

Każdego wieczoru, kiedy już leżę, układam głowę między jego prawym a lewym ramieniem.

Każdego ranka zanim otworzę oczy dotykam dłonią drugiej połówki łóżka, a gdy ta jest pusta, wpadam w panikę. Boję się, że całe to szczęście mi się tylko przyśniło i właśnie ten piękny sen się skończył. Ale po chwili do moich nozdrzy dolatuje zapach świeżo zmielonej i zaparzonej kawy. Nigdy wcześniej jej nie lubiłam, wołałam herbatę z miodem, ale jak zmiany, to zmiany. Kocham kawę, ale tylko tę, którą on przyrządza. Jest mi dobrze. Jest mi tak dobrze, że gdyby teraz z czajniczka wyskoczył Dżin i spytał, czego pragnę, powiedziałabym, że ze wszystkich moich sił pragnę zatrzymać tę chwilę. A jeśli mogłabym mieć drugie życzenie, chciałabym, aby moje życie już zawsze tak wyglądało. Nie wiem tylko, co zrobiłabym z trzecim życzeniem. Myślę, że podarowałabym je Ince, mojej córce. Siedzę, a właściwie wyleguję się na wygodnym fotelu na tarasie góralskiej chaty i uwierzyć nie mogę, że bajecznie piękny krajobraz przed moimi oczami to nie trójwymiarowa fototapeta, ale prawdziwe, żywe góry. Są wspaniałe. Szczególnie zimą. Majestatyczne, groźne, wręcz przerażające dają jasny przekaz wszystkim, którzy mają zamiar się z nimi zmierzyć, zdając się mówić: *Zastanów się czy jesteś na nas gotowy.*

Ale i wiosna potrafi sprawić, że w zachwycie wstrzymasz oddech. Maluje wszystko na zielono, a Pan Bóg koniuszkiem wskazującego palca stawia białe kropki na najwyższych szczy-

tach gór, zatrzymując w ten sposób resztki zimy. Wiosna to życie, to powolne i leniwe budzenie się z długiego snu. W głowie wybrzmiewały mi dźwięki „Jeziora Łabędziego” Piotra Czajkowskiego, jakby grała tylko dla mnie obecna w moim salonie Orkiestra Kameralna Filharmonii Narodowej.

Otulona w pled, siedziałam na tarasie i od wielu miesięcy codziennie z takim samym wzruszeniem obserwowałam jak pory roku ustępują sobie miejsca.

Wszystko to jest dla mnie nowe, do tej pory widziane jakby przez szybę. Teraz stało się namacalne, realne, można tego dotknąć, poczuć, zaciągnąć się górskim powietrzem, zachwyścić się, zapomnieć.

Każdy człowiek ma przypisane miejsce na ziemi.

Czuję, że to jest moje i wiem, że jestem gotowa na wielkie zmiany. Miałam dużo czasu na przemyślenia – tutaj złapałam oddech, ułożyłam prawie wszystkie puzzle w nową układankę, wiedziałam, że tak chcę żyć. Właśnie tak, właśnie tu i właśnie z nim. Nigdy wcześniej nie pomyślałabym, że życiowe decyzje można podejmować tak szybko. Ładowałam akumulatory po zakończeniu najdziwniejszego i zarazem ostatniego śledztwa w mojej zawodowej karierze. Zrezygnowałam z pracy, w której spędziłam ponad piętnaście lat, a wliczając w to lata szkoły, dwadzieścia. Jestem szczęśliwą czterdziestojednoletnią emerytką i mam to, o czym nawet nie marzyłam. Miłość mężczyzny, uzdrowione relacje z ukochaną córką, rozwiązane

wszystkie rodzinne zagadki z przeszłości. Mam też plecak pełen doświadczeń. To mój kapitał. Dobrze go zainwestuję.

Z chaty dobiegały odgłosy rozmowy – to Inka dyskutowała o czymś z pewnością ważnym z mężczyzną mego życia.

Mój wzrok padł na prezent od córki – zawieszoną nad drzwiami drewnianą tabliczkę z wypalonym napisem:

*Miłość zaczyna się w domu, w rodzinie. W naszych rodzinach jest wielu samotnych ludzi. Nie mają czasu na uśmiech. Miłość zaczyna się tam.*¹

Inka. Uśmiechnęłam się do siebie. Ile ta dziewczyna przeżyła? Z czym musiała się zmierzyć? Jest dojrzała i dzielna. Wszystkie te tajemnice między nami były jak zaćma na oku. Poprawiłam pled, zmieniłam położenie fotela wygodnie opadając do pozycji leżącej, zamknęłam oczy i po raz ostatni wyruszyłam w podróż po całkiem nieodległej, ale jakże zaskakującej i dynamicznej przeszłości...

Tak wiele rzeczy wydarzyło się w czasie ostatniego roku, że można by napisać kilka życiorysów. Choć do niedawna wydawało mi się, że mało może mnie zaskoczyć, to przekonałam się o słuszności powiedzenia „nigdy nie mów nigdy” oraz o prawdzie zawartym w drugim: „nigdy nie mów zawsze”. Nareszcie czułam, że żyję na nowo, że od początku zapisuję nowymi danymi korę mózgową.

¹ Matka Teresa z Kalkuty

Zamyśliłam się, lekko przekręciłam się na bok i zupełnie zapomniałam o leżącej na kolanach książce, ważnej książce. Czytałam ją po raz trzeci, lecz wciąż z takim samym zainteresowaniem jak wtedy, gdy po raz pierwszy dotknęłam jej wiele miesięcy temu. Upadła na podłogę. Delikatnie ją podniosłam, jak bezcenną relikwię. Ta powieść to także moja historia. Zerknęłam z czułością na okładkę. Wodziłam palcami po wypukłych literach tytułu. Był kwintesencją mojego życia. Tytuł brzmiał: *Skąd miałam wiedzieć?* Odłożyłam na chwilę książkę na drewniany stolik i poszłam do domu po okulary.

Gdy z nimi wracałam, spojrzałam na stojącą na kominku porcelanową figurkę, podeszłam, by ją nakręcić. Baletnica zatańczyła. Orkiestra w mojej głowie znowu zaczęła grać. Ta figurka, lalczka z saskiej porcelany – to była replika, oryginalna pozytywka wróciła do prawowitej właścicielki. Oryginał ma tyle lat, ile mam ja i wciąż działa.

Ja też znowu zaczęłam działać, choć było ze mną krucho.

Mam nawet siłę, by tańczyć ze szczęścia. Mam siłę i mnóstwo powodów, by wirować w powietrzu. Baletnica nie pasuje do wnętrza tego domu, ale do mojego pasuje doskonale.

Przysiadłam na oparciu fotela, zamknęłam oczy, ożywiłam wspomnienia. Zobaczyłam małą dziewczynkę. To był uroczy widok. Siedmiolatka stoi na puentach i nieporadnie wykonuje baletowe figury: Plié, Demi-plié, Grand-plié, a potem Relevé, w końcu Jeté². Najbardziej lubiłam, gdy wykonywa-

² Pozycje nóg w balecie

ła Chasse au³. Patrzę na nią z rozbawieniem, ale i podziwem dla jej uporu i miłości do pasji, którą odkryła w sobie kilka miesięcy wcześniej. Mogła się jeszcze tak wiele nauczyć...

Słyszę, jak mówi:

– Zobaczysz, gdy dorosnę, zostanę sławną baletówką. Tak mówiła – „baletówką” zamiast „baletnicą”.

A ja odpowiadałam:

– Będziesz jak Odetta, Biały Łabędź. Będziesz najwspanialszą baletówką na świecie. Będziesz jak Sylvie Guillem!⁴

Zamyśliłam się. Kto wie, może moja Mała gdzieś tam jest i kręci piruety?

Opowiem ci historię mojego życia. Opowiem ci o wszystkich naszych tajemnicach.

³ Podstawowy skok w balecie

⁴ Najsławniejsza współczesna primabalerina